

Jerzy Machnacz

4. niedziela wielkanocna, Pierwsi chrześcijanie i my

Wrocławski Przegląd Teologiczny 14/2, 364-366

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wiara rodzi się ze słuchania. Spotkanie z Jezusem rozpoczyna się od usłyszenia zaproszenia do wspólnej biesiady, będącej posileniem na ciele i duszy. Biesiada, do której nas zaprasza Jezus, jest wydarzeniem, obdarowaniem obopólnym: Jezus daje nam siebie w słowie i chlebie, ze wszystkim, kim On jest i co posiada, w całej pełni i my oddajemy Mu siebie z całym naszym życiem. On jest światłem w oczach tych, którzy Mu zawierzyli, nawet wtedy, kiedy Go nie widzą, i jest śpiewem w ich duszy, nawet wtedy, kiedy Go nie słyszą.

ks. Jerzy Machnac

4. NIEDZIELA WIELKANOCNA – 29 IV 2007 (C)

Pierwsi chrześcijanie i my

Popatrzmy na wydarzenia z czytań liturgicznych ostatnich niedziel. Najpierw poranek Niedzieli Wielkanocnej: kobiety przed grobem Jezusa. Rzecz nie do wiary, sprawa nie do pojęcia! Aniołowie, dobre duchy, które nie mogą kłamać, zwiastują kobietom, że Jezus żyje! Wielka radość miesza się z niedowierzaniem i strachem: to nie może być!

Następnie niedziela z niewiernym Tomaszem: jeśli nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę! Spotkanie z Jezusem „zwała” dosłownie z nóg św. Tomasza, na kolanach wyznaje: „Pan mój i Bóg mój!”.

Wreszcie niedziela ze św. Piotrem – Skałą. I on po wydarzeniach śmierci krzyżowej Jezusa musi dojść do siebie, wraca nad Jezioro Galilejskie, aby łowić ryby. Wraca do dawnego życia, aby przeżyć spotkanie ze zmartwychwstałym Jezusem. „To jest Pan” – mówi mu Jan.

Maria Magdalena i jej przyjaciółki, niewierny Tomasz i uczniowie zgromadzenie za zamkniętymi drzwiami, Piotr z najbliższymi zajęty łowieniem ryb – spotkali zmartwychwstałego Jezusa. Te spotkania wyrwały ich z ich normalnego, codziennego życia, odsłoniły prawdę, że Jezus jest z nimi i dla nich, że On jest jedynym, który przywraca człowiekowi niczym już niezniszczalną, wieczną przyjaźń z Bogiem, ponieważ On i Ojciec jedno są.

Czytania liturgiczne dzisiejszej niedzieli kreślą nam obrazy z życia pierwszych, jakże jeszcze młodych wspólnot chrześcijańskich. Trzeba od razu powiedzieć, że jest to życie bardzo trudne, takie, jak gdyby Bóg pozostawił ich samym sobie, czyli na zgubę losu. Zmartwychwstały Jezus nie pojawia się w ich życiu, by to życie przemienić, aby oni umieli się – siebie znaleźć w tej trudnej sytuacji. I tak w Dziejach Apostolskich słyszymy wprawdzie o radości uczniów, ale na tę radość pada cień, groza prześladowań. Na chrześcijan czyhają niebezpieczeństwa ze strony polityki religijnej cesarza Domi-

cjana (81-96), na którą w znacznej mierze mają wpływ kapłani państwowych miejsc kultu, ze strony rywalizujących ze sobą o wpływy rozmaitych grup żydowskich, ze strony absolutnej izolacji społecznej i zupełnego zubożenia materialnego. Dla chrześcijan nie ma miejsca w życiu duchowym i materialnym ówczesnego społeczeństwa. Trzeba dobrze uświadomić sobie ówczesną sytuację: oddanie życia Jezusowi było często związane z oddaniem życia za Jezusa. Jest to czas prześladowań chrześcijan i ich męczeństwa. Jeśli dobrze uświadomimy sobie ową sytuację, wtedy inaczej zabrzmiały w naszych uszach, inaczej dotkną naszego serca słowa Apokalipsy św. Jana. To prześladowani, torturowani, zabijani wołają do Boga głosem donośnym: „Dokądże, Władco święty i prawdziwy, nie będziesz sądził i wymierzał za krew naszą kary tym, co mieszkają na ziemi?” (Ap 6,10). Ci pierwsi chrześcijanie wołają do nieba: Panie, ratuj, bo giniemy! Panie, bądź z nami!

Panie, ratuj, bo giniemy! – wołanie pierwszych chrześcijan miesza się z naszym wołaniem: Panie, pokaż swoje oblicze! Panie, pokaż, że jesteś z nami!

W sytuacji poczucia opuszczenia, samotności, zdania na siebie samych czytania liturgiczne malują przed nami obrazy Dobrego Pasterza, zabiegającego o owce, aby nie zginęły na wieki. Jezus Chrystus jako dobry pasterz był dla pierwszych chrześcijan obrazem nadziei.

W Apokalipsie św. Jan rysuje obraz triumfu wybranych, nagradzanych za wierność Barankowi. Zwróćmy uwagę na powiązanie w obrazach Apokalipsy wydarzeń Wielkiej Nocy z życiem pierwszych chrześcijan. W Wielką Noc dokonano się zmartwychwstanie Jezusa. Stało się coś, co jest nie do wiary: Jezus przechodzi ze śmierci do życia! Chrzt, zanurzenie w śmierci Jezusa, jest dla wierzących przejściem do nowego, wiecznego życia. I to jest również nie do wiary! Ową niezwykłą sytuację św. Jan podkreśla, że krew Jezusa wybiela, oczyszcza szaty wiernych. Więcej: w zgromadzeniu eucharystycznym Jezus obecny w swoim Ciele i Krwi daje siebie w chlebie i winie. Woda chrztu i chleb życia są darami niepojętego, bo bezgranicznie kochającego wszystkich ludzi Boga.

Ową bezgraniczną miłość Boga do wszystkich ludzi kreśli św. Jan obrazem otarcia łzy z oczu.

Wiesz, jak smakują łzy? Przypominasz sobie, kiedy ostatni raz płakałeś? Czy ocierałeś już komuś łzy z oczu? Przypominasz sobie chwile, kiedy ktoś ocierał łzy z twoich oczu? Takich chwil się nie zapomina. W tym matczynym, ojcowskim geście ocierania łez, w tym geście kochającego ocierającego łzy z oczu ukochanej osoby św. Jan oddaje miłość Boga do człowieka:

- Bóg nas kocha, dlatego nie pozostawi nas samym sobie,
- Bóg nas kocha, dlatego nie pozostawi nas z naszymi łzami,
- On otrze każdą łzę z naszych oczu,
- On jest z nami i dla nas w każdej sytuacji naszego życia.

Św. Jan pisze: „nie będą już łaknąć ani nie będą już pragnąć, i nie porazi ich słońce ani żaden upał [...] i poprowadzi ich [Baranek] do źródeł wód życia: i każda lzę otrze Bóg z ich oczu”. Tak, to tylko obraz! Ale ten obraz ma podstawy z rzeczywistości: bo Bóg jest z człowiekiem i dla człowieka, dlatego z takich Bogiem człowiek może żyć wiecznie.

Człowiek wiele, bardzo wiele może. I jest naprawdę wielki wtedy, kiedy zdaje się na Boga, kiedy powierza siebie Bogu.

ks. Jerzy Machnac

UROCZYSTOŚĆ MATKI BOŻEJ KRÓLOWEJ POLSKI – 3 V 2007 (C)

„Synu, oto Matka twoja”

1. Dzisiejsza uroczystość Matki Bożej Królowej Polski ma dla nas Polaków szczególne znaczenie. Oto Matce Bożej, Matce naszego Zbawiciela, oddajemy dziś szczególną cześć jako Królowej, i to Królowej Polski. „Tyś wielką chlubą naszego narodu” – powtarzamy słowa psalmisty, odnosząc je do Maryi, naszej Królowej. Maryja Królowa... Jakie znaczenie ma to wezwanie i ten tytuł? Żyjemy przecież w czasach, w których kończy się epoka królów, królowych, królestw. Jeżeli jeszcze tu i ówdzie spotyka się te tytuły, to bardziej oznaczają one godność niż władzę i panowanie. Bardziej przywiązanie narodów do tradycji niż udział w rządach. Czy więc nazywanie dzisiaj Maryi Królową ma jeszcze sens? Czy nie jest to anachronizmem? Czy tytuł ten należy rozumieć w sposób świecki, dworski, z całą etykietą i pompą? Gdzie szukać sensu królewskości Maryi, i to królewskości w narodzie polskim? Oczywiście na pewno nie w polityce ani w etykietce dworu królewskiego, lecz w źródłach Objawienia. Choć i historia, czyli tradycja naszego narodu, też ma tu coś do powiedzenia.

Tytuł Matki Bożej jako Królowej narodu polskiego sięga drugiej połowy XIV wieku: Grzegorz z Sambora nazywa Maryję Królową Polski i Polaków. Teologiczne uzasadnienie tytułu Królowej pojawi się w XVII wieku po zwycięstwie odniesionym nad Szwedami i cudownej obronie Jasnej Góry, które przypisywano wstawiennictwu Maryi. Wyrazicielem tego przekonania Polaków stał się król Jan Kazimierz, który 1 kwietnia 1656 roku w katedrze lwowskiej przed cudownym obrazem Matki Bożej Łaskawej obrał Maryję za Królową swoich państw, a Królestwo Polskie polecił Jej szczególnej obronie. W czasie podniesienia król zszedł z tronu, złożył berło i koronę i padł na kolana przed wielkim ołtarzem. Zaczynając od słów: „Wielka Boga-Człowieka Matko, Najświętsza Dziewico”, ogłosił Matkę Bożą szczególną Patronką Królestwa Polskiego. Przyrzekł szerzyć Jej cześć, ślubował wystarać się u Stolicy Apostolskiej o pozwolenie na obchodzenie Jej